

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słyhać w świecie?

Europie zagraża cholera. Zwykłą swą drogą ciągnie ona od Czerwonego morza. Niebezpieczeństwo musi być wielkie, skoro władze zdrowotne Egiptu, zwykle bardzo opieszale w podobnych sprawach, zarządziły już kwarantannę, czyli rewizją przybywających podróżnych w El-Tor, miejscowości wysuniętej najdalej na południe, na półwyspie Synai.

Niemcy. W Paderbornie nie ma biskupa. Jak wiadomo, jest takie prawo, iż kanonicy biskupa obierają. Zanim jednak wyboru dokonają, posyłają cesarzowi spis tych księży, z liczby których jednego biskupem by obrać chcieli i pytają się, czy rząd się temu nie sprzeciwi. Zwykle rząd przekreśla tych, którzy mu są niemiłymi. Kanonicy paderbornscy uczynili tak samo i to już dosyć dawno, a z Berlina jak odpowiedzi nie dają, tak nie dają. Słyhać, że rząd całą listę kandydatów przekreślił; bardzo się wszyscy temu dziwią.

We Francji zaprowadzają także kasy dla wysłużonych robotników, podobnie jak w Niemczech. Ponieważ jednak Francuzi są praktyczni, więc je trochę inaczej urządzili niż w Niemczech. Tam bowiem robotnik otrzyma już po trzydziestoletniej pracy 300 do 600 franków. Jeśli więc zaczął pracować np. w szesnastym roku życia, to otrzyma 240 do 480 marek rocznie już w 46 roku życia swego, a nie, jak w Niemczech, dopiero gdy skończy lat 70.

Włochy ze wszystkich krajów europejskich wydały największą liczbę Papieży. Leon XIII-ty jest z kolei 252-gim papieżem. Z tej ogólnej liczby było: Francuzów 15, Greków 13, Syryjczyków 9, Germanów 6, Hiszpanów 5, urodzonych w Afryce 2, w Sabaudyi 2, po tyłuż z Anglii, Szwecyi, Dalmacyi, Niderlandów, Portugalii i Krety. Włochy stoją na czele z liczbą 194 Papieży,

którzy, poczynając od roku 1523, byli wybierani z kardynałów włoskich. Z tej liczby 8 nie żyło dłużej niż miesiąc po wstąpieniu na tron apostolski, 40 zaledwie rok, 22 zmarło nosząc niespełna 2 lata szaty pontyfikalne, 54 pomiędzy czwartym a piątym rokiem, 57 panowało około 10 lat, 51 śmierć zabrała przed ukończeniem 15 lat panowania, 18 papieży zmarło pomiędzy 15 a 20 rokiem. Jedynie 9 Namiestników Chrystusowych żyło więcej niż 20 lat po wyborach. Jedynie Pius IX, który umarł w początkach 1878 r. panował dłużej niż 31 lat. W 16-tym wieku bardzo mało brakło, żeby Polak, arcybiskup Mikołaj Trąba, nie był został Papieżem.

— W gminie Mioterbianco napadł tłum ludu na miejscowy gmach urzędu podatkowego i podpalił go. Bunt taki nie jest już właściwie nowością we Włoszech, ale świadczy on, jak dalece cierpi tamtejsza ludność pod tą podatkową śrubą bez końca, służącą jedynie do tego, aby Włochy miały pozór silnego państwa. Tymczasem wiadomą jest rzeczą, że całe to wielkie wojsko włoskie w puch będzie rozbite, jeśli się na przeciw niego wyśle choć jeden korpus wojska takiego, jak np. francuskie. Ze samego strachu przed rzeczywistym żołnierzem, Włosi pomdleją i wypuszczą broń z ręki.

— W Rzymie obchodzono w przeszły wtorek (2 bm.) rocznicę śmierci Józefa Garibaldeggo, który to w roku 1871 zabrał Rzym Ojcu św. Około 30 rozmaitych stowarzyszeń z tysiącem członków urządziło pochód. Na kapitulu wystąpiło kilku mówców z mowami. I na prowincyi obchodzono ten dzień uroczystie. W Neapolu zaś takie z tego powodu ogniste szpano mowy (bo Garibaldi był też zaciętym przeciwnikiem Prus i walczył przeciw nim w roku 1870), że aż policya, żeby się nie naraziła Niemcom, rozpedzała uczestników obchodu.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Henryk Zett w Malborku otrzymał od naczelnego prezydium w Gdańsku prezentę na opróżnione probostwo w Marienau.

Trewir. W tych dniach wyszła tu książeczka pod tytułem „Święta suknia w Trewirze“, wydana przez sekretarza biskupiego ks. D. Wilensa z polecenia biskupa miejscowego ks. Felixa Korum. Ogłoszono tam też sprawozdanie z ostatniego urzędowego oglądania tej relikwii dnia 7 i 8 lipca r. 1890. Przekonano się, że święta suknia Zbawiciela obszyta z jednej strony materją jedwabną, z drugiej strony rodzajem gazy (przezroczysta tkanina). Materya jedwabna pochodzi z czasu od 6 do 9go stulecia. Sama święta suknia jest tkaniną brunatną (jak zwykle malują). Stwierdzono, że jest daleko starszą, nad materye ją pokrywające. W ogóle pokazało się, że święta relikwia taką jest, jak tradycja trewirska opiewa. Odnośny protokół podpisali pod dniem 5go lipca 1890 r. biskup trewirski Felix, biskup-sufagan Feiten, prepozyt tumski Scheuffgen, dziekan tumski de Lorenzi, B. J. Endres, Meurer, de Nys nadburmistrz, Ditzcheid, Lager, Schnüttgen kanonik z Kolonii, wielki znawca chrześcijańskich starożytności, O. Beissel i Wirtz, budowniczy tumski. 8 lipca po południu i dnia 9 lipca 1890 r. dwaj biskupi, trewirski ks. Felix Korum i ks. biskup-sufagan Feiten z pomocą dwóch zaprzysiężonych Sióstr Franciszkanek ochędożyły i materye od pleśni wedle sposobu podanego przez dwóch znawców ks. kanonika Schnüttgen i O. Bessel (używszy do tego waty nasiąkłej okowitą). Po tem ochędożeniu zrewidowano świętą suknię jeszcze raz 10go lipca 1890 i dokładnie opisano. 11go obłożono ją jedwabiem i złożono w skrzyni ołowianej, którą znów w trzy inne drewniane skrzynie zamknięto. Już w niedzielę 7go bm. miano z kazalnie dyecezyi trewirskiej ogłosić,

ze od końca sierpnia b. r. począwszy przez 6 tygodni ta święta suknia Zbawiciela zostanie ku czci wystawiona. Ostatnie wystawienie nastąpiło r. 1844 i wtedy bardzo liczne pielgrzymki udały się do Trewiru. Stwierdzono wtedy też kilka cudownych uzdrowień. — W przeszłą niedzielę został odnośny list pasterski biskupa trewirskiego ks. Felixa Koruma, datowany dnia 1go b. m. w kościołach tej diecezji odczytany i zarazem zapowiedziano tam, że pielgrzymki odbywać się będą wedle dekanatów z kolei przez sześć tygodni, począwszy od początku sierpnia.

Paryż. W przeszły piątek jako w święto Najśw. Serca Jezusowego nastąpiło uroczyste poświęcenie nowego wielkiego kościoła Najśw. Serca Jezusowego na Montmartre. Aktu poświęcenia dokonał ks. kardynał Roehard, Arcybiskup paryski w otoczeniu wszystkich prawie arcybiskupów i biskupów francuzkich. Kościół ten jest spełnieniem ślubu króla Ludwika XVI, straconego przez rewolucjonistów, zarazem przeblaganiem za szkaradności komuny z r. 1871. Kosztował dotąd 24 miliony franków, które Francuzi dobrowolnie złożyli. Główna kopuła jeszcze nie jest wykończona.

Jerozolima. Tu przyszło do sporu i bójkę między wyznawcami greckiego i łacińskiego Kościoła; chodziło o to, które wyznawanie zobowiązane jest do naprawienia walącego się muru świątyni. Wojsko tureckie, wysłane w celu przywrócenia porządku, postąpiło sobie nazbyt energicznie, strzelając ostremi ładunkami do tłumu, skutkiem czego ulica formalnie zasłana była ciałami za-

bitych i ciężko rannych. Poseł francuzki w Konstantynopolu wystosował do rządu tureckiego w bardzo ostrych wyrazach ułożone pismo, w którym protestuje przeciw niepotrzebnemu mieszaniu się wojska i składa na rząd turecki odpowiedzialność za przelew krwi.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Dnia 6go bm. wieczorem spaliła się na polu Staro-Kokendorfskim chałupa robotnicza gospodarza Marcina Hasselbaum, która tylko tymczasowo była zamieszkaną. Spaliły się przytem 4 cielęta, mały zapas zboża i paszy, dalej rozmaite narzędzia gospodarcze. Ogień powstał podobno skutkiem tego, że dzieci bawiące się zapalkami podpaliły krzak blisko domu się znajdujący.

— Z sądu przysięgłych. W poniedziałek stawała dziewczyna Anna Polak z Występu oskarżona o krzywoprzysięstwo i gospodarz Jan Sądowski również z Występu oskarżony o namowę do krzywoprzysięstwa. Sprawa ta toczyła się z wykluczeniem publiczności i skończyła się na tem, że Annę Polak skazano na 9 miesięcy więzienia, a Sądowskiego na 3 lata cuchthauzu i na utratę praw honorowych przez 4 lata.

We wtorek stawali nasamprzód 1) chałupnik Wilhelm Trzeciak z Wielkich Spalin i wyrobnik Fryderyk Opitz także z tamąd, obaj oskarżeni o sfałszowanie świadectw na świnie. Obu od winy uwolniono. 2) Pod zarzutem krzywoprzysięstwa stawał stolarz Teofil Stawikowski

opatrzyły. bo jak tylko wyszli, był bardzo rozmowny i śmiał się, a to u niego bywało rzadkością.

— Widzisz, powiada, inaczej się godzi przemawiać do każdego; są na to osobne modlitwy i pieśni, jak będzie czas, to się nauczysz wszystkiego. Takie smarkate, jak tamte, to chcą, żeby dziad prosił dla nich Pana Boga o chłopca... Usłyszają i już nie żałują grosza.

Wyszli i idą po chłodzie.

— Musiewa na noc dociągnąć do Kosowa, powiada Florek.

Kiedy weszli do lasu, dziad zaczyna śpiewać na cały głos, jeno się rozlegało. Chłopak w tym czasie sobie myślał, co też takiego mogło być w tej torbie, którą mu Florek włożył na plecy: juści nie było w niej chleba, ani nic do jedzenia, jeno jakieś twarde rzeczy, ciężary czy coś, bo chrobotowało, jak kamienie. Minęli las, patrzą, nowisko przed nimi, gdzieś niegdzie obsiane to grochem, a drugie kartoflami, precz nieosobliwy urodzaj na zagonie.

Dopiero Florek się zatrzymuje,

przed sądem przysięgłych. W listopadzie roku zeszłego stawał on przed izbą karną w Nidborku jako świadek przeciw swój bratowej mularce Stawikowskiej, oskarżonej o ciężką kradzież. Stawikowski zeznał wtemczas i zaprzysięgił przed sądem, że nie był jeszcze karany, a tymczasem wydało się, że już 4 razy był karany. Skazano go teraz na trzy lata cuchthauzu i utratę praw honorowych przez cztery lata, dalej nie będzie mu wolno nigdy przed sądem stawać jako zaprzysiężony świadek lub rzeczoznawca.

— Silne przymrozki zeszłotygodniowe wyrządziły wszędzie wiele szkody. Kartofle po części wyniszczaly, a żyto, które miejscami kwitło, też wiele ucierpiało. Warzywa prawie całkiem niszczały i smutkiem napełniają rólników. W olsztyńskim lasku miejskim pomarzęły młode jesiony, które w najpiękniejszej zieleni stały. Teraz nie ma ani jednego zielonego listka, wszystko zwiędło i zeczerniało. Klony bardziej oparły się mrozowi, za to pączki młodych iglijek zupełnie pomarzęły.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy jedną część Encykliki Ojca św. i prosimy sobie karty te zachować, aby potem mieć całe to pismo, z którego nieraz będzie można czerpać otuchę w przeciwnościach tego życia.

— Z powiatu. Chałupnik Walenty Skubs potwierdzony i zaprzysiężony został jako egzekutor i sługa wiejski dla gminy Wipsowo. — W Ramsowie urządzone zostanie z dniem 16-go czerwca pomocnicze miejsce

przystanał, popatrzył na okolicę i mówi do chłopaka:

— Zdejmijno ze siebie torbę, co ją masz na sobie i poszukaj w niej motyki, będzie tam taka...

Chłopiec zdjął, rozłożył na ziemi, szuka, a tu w torbie przeróżne rupieci; patrzy, żelazny warzniczka, także ryneczka na trzech nogach, to znowu łyżka blaszana, podkowa stara, lonik od wozu, wędzidło, kółka jakieś. Już teraz Beldonek sobie pomiarkował, przez co ta torba była taka ciężka, że powrózek od niej aż mu ramię odparzył. A no, znalazł i tę motykę, tylko była bez żadnego motyczyska, samo to, co żelazne. Florek bierze to do ręki i zakłada na onym kosturze, co był nań i jeża od psów wsadzał. Jak porządnie motykę oprawił, tak znowu rzecze:

— Słuchajno, ja tu siądę pod lasem, będę nabożnie śpiewał pieśni jedną taką do cudownego obrazu w Tursku, a ty mi poleć w tamte kartofle i ukop dobrze, tyle, żebyśmy oba na wieczkę mieli. Przychyl się cały, jak będziesz kopał, małyś,

Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonta

w drodze do Częstochowy.

(Ciąg dalszy).

Uradował się chłopiec, że niby będzie do Florka cobadź podobny, i z wielką pychą torbę na sobie powiesił...

— Niejednej rzeczy jeszcze się przy mnie nauczysz, powiada znowu dziad, ale nie tak odrazu, bo by ci się w głowie pomieszało.

Przychodzą do Jaronowic, słonko jeszcze nie zaszło. Walą przed dwór prosto, a tam po trawniku chodzą sobie małe i duże panny. Florek odrazu czapkę z głowy precz, podchodzi pokorniejszy, położył obie ręce na kosturze, przygarbił się, potem klęka i zaczyna modlitwę; chłopakowi dał znak, żeby i on równie przyklęknął.

Panny podchodzą, bardzo im się podobał taki dziadek i każda mu dała, co mogła. Pewnie go porządnie

pocztowe, a zarząd tegoż zlecono bezpłatnie nauczycielowi panu Preiss. Miejsce to połączone zostanie z agencją pocztową w Wipsowie przez listowego.

* **W Wartembarcku** wydał pan burmistrz w porozumieniu z magistratem rozporządzenie, że osobom niżej 16 lat mającym i wszystkim uczniom nie wolno na ulicach i na wszystkich publicznych miejscach palić, także nie wolno im uczęszczać do szynku. Kto się do tego nie stosuje, zapłaci 9 marek kary, albo dostanie odpowiednią karę więzienną.

* **Nidbork.** Cieśla G. z Rączek zawikłany był w proces z tamtejszym gospodarzem L. i stracił przez to kilkaset marek. Wziął to sobie tak do głowy, iż postanowił odebrać sobie życie przez powieszenie. Kilka razy mu w tem przeszkodzono, aż teraz powiesił się w lasku chojnowym gospodarza, z którym proces przegrał.

* **W Toruniu** czeladnik stolarski Władysław Tychiewicz z Brodnicy pochodzący, przybył do pewnego hotelu i przedstawił się jako pomocnik aptekarski, który miał tam miejsce otrzymać. Za pierwszy dzień zapłacił jadło, drugiego dnia najadłszy się, zemknął i poszedł do jeszcze lepszego hotelu, gdzie się przedstawił jako oficer rezerwy, który na ćwiczenia powołany został. Na żądanie dano mu dobrego wina, a „stolarski oficer“ miał nawet tyle śmiałości, że zawołał idącego ulicą służącego pewnego oficera, i „kazał“ mu iść do pana, aby mu ubrania oficerskiego pożyczył, bo musi iść na paradę, a jego rzeczy jeszcze nie nadeszły. Żołnierz po

to cię zdaleka nie dojrzą... Ale daj baczenie na to, co ja będę śpiewał, i jak posłyszysz: „Panno w Turskim obrazie, ty nas ratuj na razie,“ zaraz schowaj się w brudzie, bo to będzie znaczyło, że kto idzie i zobaczyć cię może...

Beldonek drze zaraz w pole, poleciał w te kartofle, zabrał się, rozkopuje krzak koło krzaka; co wykopie, wszystko małe, jak orzeszki, a dziad mu był zapowiedział, żeby nie brał takiego drobiazgu, bo to do jedzenia za wodnité; tak on też przebierał co większe i bez to szkody dużo narobił. Ale sobie jakoś zabaczył o tém śpiewaniu dziada, niby dla ostrożności. Tak Florek drze się pod lasem: „Panno w Turskim obrazie, ty nas ratuj na razie,“ a chłopak nic, nie schował się w brudę, jeno kopie żwawo, zawziął się przy téj robocie.

Nie dobrze było. Ode wsi idzie chłop, nie zważał ta nie na dziadowskie śpiewanie [pod lasem, tylko dopatrzył w ziemniakach onego małego psuja; wlaźł między zagony i zeszedł

szedł do oficera, ale ten począł się wywiadywać najprzód, co to za jego „kolega“ żąda ubrania, i przez to się oszustwo wydało. Przyszła natychmiast policya i z paradą poprowa dziła „officera“ do więzienia.

* **Pod Lublińcem** ożenił się pewien komornik z młodą kobietą, mającą czteroletnią córeczkę, którą od razu znienawidził. Ile razy żona jego wyszła, tyle razy znęcał się on nad biedną dzieciną, bił i katował na wszystkie sposoby, a nawet gdy raz dziecko to ze strachu i bólu dostało wymiotów, zmusił je do zjedzenia tego, co zwróciło. Swoją żonę zniewalał do tego, aby zagłodziła swoje dziecko. Zagroził również, że je zabije, i próbował nawet otruć je trucizną na muchy. Nieszczęśliwa kobieta nie mogła znieść dłużej téj męki i oddała swoje dziecko do swojej babki. Tymczasem wieści o tym męczeniu się nad dzieckiem doszły do władzy i nikczemnego szaleńca zapewne nie minie zasłużona kara.

* **W Berlinie** uderzył wczoraj piorun w ćwiczącą się pierwszą kompanią pułku grenadyerów gwardyi imienia cesarza Franciszka Józefa i zabił konia kapitana Quasta i ogłuszył i poranił śmiertelnie kilku trębaczy. Kapitan Quast, który krótko przedtem zeszedł był z konia, ocalał. Stan zdrowia rażonego piorunem gefrajtra Bära, jak doniósł telegram, polepszył się wczoraj wieczorem cokolwiek. Lekarze spodziewają się utrzymać go przy życiu; reszcie porażonych żołnierzy nie zagraża niebezpieczeństwo.

* **W Reguncyi** powiesił się szewc ze zgrzyoty, że książe Bismarck nie

chłopaka na tem kopaniu. Aż się za głowę złapał, widząc tyle krzaków w poniewierce.

— Masz ty Boga w sercu? woła, sobacze nasienie jedno, żeby ludziom taką krzywdę robić... Czyżjesz ty?...

Chłopak się przeląkł strasznie, ledwo co mógł rękę wyciągnąć i pokazać dziada pod lasem.

Dopiero chłop bierze małego za łeb, trzyma go krótko za włosy przy samutkiej skórce i prowadzi do dziada. Jak tylko doszli, Florek powiada:

— Oj, żebyście mu też dobrze zepsuli skórę, bo strasznie rozpustna beskurcyca!... Cóż on ta zmalcwał w polu?...

— No, bestyjnik jeden! rzeknie chłop, tać ja rychtyk myślałem, żeście mu kazali ukopać kartofli, a on widzę sam, z własnej woli... Oj, żeby to moje było półko, pokazałbym ja takiemu bisurmanowi, skąd mu nogi wyrosły!...

(Dalej ciąg nastąpi).

chciał go żadnym sposobem zrobić ministrem. Powiadał, że jest zdatnym na ten urząd, ale książe Bismarck nie umiał się poznać na jego zdolnościach. Nawet książe mu nie odpowiedział, a to zmartwiło owego utalentowanego szewca bardzo.

* **W Dunkierce** zapaliły się zapasy petroleju w fabryce. Pożar, który skutkiem tego powstał, zniszczył fabrykę i kilkanaście kamienic w mieście. Mnóstwo ludzi odniosło lżejsze lub cięższe rany, dziesięć osób zginęło w płomieniach. Niebezpieczeństwo zagraża ogromnym składom petroleju w sąsiednich śpiżniach.

* **W Amsterdamie** nakazał magistrat zbadać kawę tak zwaną „amsterdamską.“ Okazało się, że jest w niej tylko 30 proc. prawdziwej kawy, a reszta to są różne przydatki. Gospodynie nie powinny przeto tego towaru kupować, bo jest fałszowany. Trzeba się strzedz!

* **Miasto Wrocław** było w przeszłą niedzielę w wielkiej obawie i to z powodu niespodziewanego „najazdu koni.“ Otóż rano około godziny 10 powstał z niewiadomej dotychczas przyczyny pożar na poddaszu stajni pierwszego szwadronu kirysierów w Kleinburgu. Straż stajenna, ujrzawszy wydobywające się z poddasza gęste kłęby dymu, wypuściła stosownie do przepisów wszystkie konie na dziedziniec, skąd przeszło sto, przerażonych sygnałami alarmowemi i dymem, uciekło na ulicę i rozbiegło się po mieście. Konie pędziły jak szalone, obalały kandelabry gazowe, przewracały wozy i wywłóły wśród przechodniów straszliwy popłoch. Kilka koni uderzywszy o mury, latarnie i dyszle powozów, zabiło się na miejscu lub ciężko poraniło; resztę zdołano pochwycić. Kilkadziesiąt koni uciekło do sąsiednich wai, gdzie je później schwytano. Dwa pobiegły nawet aż do Trzebnicy. — Wogóle braknie dotychczas 20 koni; sześć zabiło się na miejscu, a kilkadziesiąt poraniło się ciężko. Łatwo wyobrazić sobie można przerażenie pewnego pana, jadącego dorózką, gdy z spotkanego na skrócie ulicy rozhukanego stada jeden z koni w szalonym skoku przeskoczył przez niego i dorózkę. Ogień przytłumiono niebawem. Podobno był podłożony.

ROZMAITOSCI.

Zbrodnie w Ameryce. Wiadomo, że kość słoniowa odznacza się niezwykłą białością i trwałością, bo nie próchnieje; z tych względów jest bardzo poszukiwaną i używaną do wyrobów różnych rzeczy, jako to: grzebieni, guzików, rączek, spinek itd. Nie łatwo jednak u nas dostać jej, bo u nas słoni nie ma i dla tego

tę przedmioty z kości słoniowej odznaczają się wysoką ceną. Handlem kością słoniową zajmują się głównie Arabowie, ale żeby pozyskać ten tak ważny i korzystny przedmiot handlu, dopuszczają się przerażających zbrodni. Napadają oni na wioski plemion afrykańskich i żeby pozyskać kość słoniową, nagromadzoną przez mieszkańców tych wiosek w celu zamiany jej na różne potrzebne rzeczy, których w swojej ojczyźnie nie posiadają, zabijają ich wszystkich bez miłosierdzia, zabierają cenny towar i odchodzą, żeby znów z sąsiednią wioską to samo zrobić. Słynny afrykański podróżnik Stanley, który naocznie to widział, mówi, że krew stygnie w żyłach na myśl o okrucieństwach, jakich się dopuszczają arabscy rozbójnicy, aby tylko pozyskać tak upragniony przez nich towar. Krew leje się strumieniami, całe wioski nikną, a ludzi ginie tysiące.

Obyczaje weselne. W Afryce, między ludnością zamieszkującą północ prowincji równikowej, opisuje obyczaje w dziele swoim Kasati, znany podróżnik włoski, towarzyszy Stanleya i Emina baszy. W wigilię dnia oznaczonego na wesele, narzeczony, natarłszy ciałem wonnym tłuszczem i owinawszy się w płaszcz z najcieńszego płótna, dosiada pięknego konia i w towarzystwie kilku przyjaciół objeżdża główne ulice miasta. Po ukończeniu formalności, małżonek zaprasza najbliższych krewnych swoich i swojej żony do specjalnej komnaty. Żona ma na sobie tylko krótką, niesięgającą kolan spódnice, z rzemyków skórzanych, przytwierdzonych do paska. Zaczyna ona tańczyć około zgromadzenia, klaskać w ręce i tarzać się po ziemi ku ogólnemu zadowoleniu. Chcąc objawić współczucie i zachwyty jaki go ogarnia, małżonek rozdrapuje paznokciami, w tym celu umyślnie od dłuższego czasu pielęgnowanymi, ciało ukochanej w kilku miejscach, na boku, na ramieniu i na plecach; aby matce dać dowód miłości dla jej córki, przez niego wybranej, podrapane miejsca muszą być silnie pokrwawione. Przez trzy dni trwa hałaśliwa uroczystość weselna, w której młoda kobieta nie bierze udziału. Bal pierwszego dnia rozpoczyna się szczególną ceremonią. Dziewczeta i chłopcy, siedząc oddzieleni grupami, śpiewają wesołe pieśni miłosne; poczem jedna z dziewcząt staje, zbliża się do jednego z chłopców, podaje mu bat ze skóry hipopotama i tym batem biją się wzajemnie młodzieńcy, chcący obecnym dziewczęciem okazać miłość; im więciej który ma ran, tem większą jego sława i odwaga, tem

silniejszym uczucie. Śpiewy i tańce trwają dni trzy, a gdy już zabawa zaczyna przechodzić w rozpustę, ukazuje się stara kobieta, nazywana lelet-el hafza, gasi światła i młodzieńcy, krzyżąc i hałasując, porywają niebroniące się dziewczeta i wespół dom opuszczają. Uroczystości trwają u krewnych obu rodzin 40 dni, a dnia ostatniego już i młoda mężatka bierze udział w zabawie. Przez rok małżeństwo mieszka w domu żony, mężowi nie wolno jednak przez ten czas widywać teściowej, z którą styka się dopiero od chwili narodzin pierwszego syna. Obchodzi się z nią zawsze z największym szacunkiem, a gdy zdarza się, że musi przysięgać, przysięga na jej imię.

Stracenie 19 korsarzy (rozbójników morskich) odbyło się w tych dniach w mieście chińskim Kowloon. Wykonania wyroku dopełniło wobec tłumów publiczności dwóch katów. Skazani z kajdanami na rękach i nogach, ukłękli szeregiem, plecami do morza odwróceniu, i kaci wielkimi, jak brzytwa ostremi mieczami, ścinali głowy, jedną po drugiej, które staczały się w piasek. Krwawa robota ukończoną została niebawem, poczem przywiązano do włosów martwych głów tabliczki bambusowe z nazwiskami. Zwłoki i głowy pozostały na miejscu wykonania wyroku do dnia następnego, a te, których nie zabrali krewni, pochowały władze...

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek 15 czerwca rano o 9-jej w Stabigudzie sprzedawane będzie z nadleśnictwa Pieców (Lanskerofen) drzewo na użytek i na opał.

W Nerwiku sprzedawane będzie leśniczy w poniedziałek, 15go czerwca o 10-jej przed południem cały swój inwentarz żywy i martwy, także sprzęty domowe.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 9 czerwca).

Pazienica za sto kilo (2 centnary)	24.15—26.25 m.
Żyto za sto kilo	21.79—22.31 m.
Jęczmień za sto kilo	18.05—18.69 m.
Owies za sto kilo	17.64—18.05 m.
Siano za sto kilo	4.40—6.60 m.
Grzech biały za sto kilo	16.80 m.
Słoma (rżanka) za sto kilo	3.30—5.50 m.
Kartofle za sto kilo	4.78—5.62 m.
Wełowina (od łopatki) za 1 funt	0.65—0.80 m.
„ (od brzucha) za 1 funt	0.50—0.60 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.55—0.60 m.
Okrasa wędzona za 1 funt	0.80—0.90 m.
Mąka rżana za 1 funt	0.13—0.15 m.
Masło za funt	0.65—0.70 m.
Jaj za miedel	0.40—0.45 m.

Ogłoszenia.

Uczeń

chcący się wyuczyć drukarstwa, może się natychmiast zgłosić do drukarni „Gazety Olsztyńskiej“

Z powodu zaprzestania jazdy są do sprzedania:

- 2 kryte powozy,
- 1 bryczka,
- 1 jednekonnny wóz,
- 1 sanie,
- 1 podsanie (bieguny),
- także uprząż,

w Streit'a hotelu, Olsztyn.

J. Skibowski,

mistrz szklarski w Olsztynie

Kurkenstrasse,

poleca swój wielki skład rozmaitego gatunku szkła szybowego, na żądanie zaraz z przyrznięciem.

— Dwóch uczni może się też w naukę szklarstwa zgłosić.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

w Olsztynie, rynek nr. II-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnej.

- Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.
- Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.
- Głosy serdeczne, 20 fen.
- O czci Matki Boskiej, 25 fen.
- Ratujcie dusze w czyscu, 10 fen.
- Różaniec, 10 fen.
- Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.
- Żywot Pana Jezusa, 1 m.
- Śpiewajmy Panu. śpiewnik 1 m.
- Genowefa, 50 fen.

II. Książki treści światowej.

- Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
- Dzieje Polski, 1 m.
- Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.
- Jan Płużek, powieść 40 fen.
- Każmierz i Magdosa. powieść 40 fen.
- Kościuszkowskie czasy, 50 fen.
- Legendy prozą i wierszem, 1 m.
- Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.
- Mała historia polska, 30 fen.
- Opowiadania o zbójcach, strachach, czarach, 40 fen.
- Skrzydlaty wojak, 40 fen.
- Strachy, kilka ciekawych opowiadań, 40 f.
- Sześć ciekawych bajek, 30 fen.
- Twardowski czarnoksiężnik, 30 fen.
- Zbójcy, kilka ciekawych opowiadań, 40 f.
- Znajdek, powieść 40 fen.

HOTEL KRONPRINZ, Olsztyn.

Donoszę uniżenie, że wyżej nazwany hotel nabyłem drogą kupna na własność. Zaręczając, że skutkiem długoletniej praktyki jestem w stanie w tym znanym, rzetelnym hotelu starą sławę utrzymać i polepszyć, proszę o łaskawe poparcie mego przedsięwzięcia.

Znakomita kuchnia, dobre wina i piwa, pilna, rzetelna usługa i niskie ceny. Abonenci na obiady zawsze pożądani,

Z wysokim szacunkiem

Emil Krebs.